Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·80
półrocznie . . „ 2·60
rocznie . . . . „ 5.—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Redakcya:
Kraków, ul. Starowiślna 1.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godz. 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny » —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne » 1·50
Paski od . . . » 4·—

Administracya:
Kraków, Grodzka 62.
Drukarnia Fischera.
Telefon Nr. 412.

Nr. 30. 31 Kraków, Poniedziałek 30 października 1911. Rok I.

SYTUACYA.
(Telefonem).

Wiedeń, 30 października.

Chaos w naszem życiu parlamentarnem, który trwa już tydzień, a w ostatniach dniach znacznie się jeszcze wzmógł wskutek rozbieżności w akcyi rządu i stronnictw na punkcie znalezienia wspólnego mianownika, klucza dla stworzenia większości, trwa nadal. Dzień niedzielny, po którym wiele się spodziewano, który miał przynieść jakiś zwrot, zmianę lub decyzyę, przeszedł — jak stan rzeczy świadczy — bez zasadniczego znaczenia. Po tygodniu, pełnym zdarzeń w parlamentarnem życiu, po wielkich mowach prezydenta ministrów i prezesa Koła polskiego, po rozlicznych oficyalnych i półoficyalnych komentarzach i gorączce prasy wszystkich odcieni, niedziela jest raczej — rozczarowaniem.

Baron Gautsch był na całogodzinnej audyencyi u cesarza, poczem odbyło się wspólne posiedzienie Rady ministrów, Czy bar. Gautsch wręczył swą i całego gabinetu dymisyę, czy też to nie nastąpiło, na razie nie wiadomo. W pewnych kołach politycznych twierdzą, że bar. Gautsch z względu na rekonstrukcyę wręczył swą dymisyę. Przeciw temu przemawia jednak przemawia fakt, że zapowiedziane na sobotę posiedzenie Rady ministrów nie odbyło się wcale, nie było też posiedzienia jej bezpośrednio przed wczorajszą audyencyą.

Większym jadnak argumentem, przemawiającym przeciw dymisyi całego gabinetu jest także okoliczość, że odbywają się obrady wspólnych ministrów pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, hr. Aehrenthala, obrady, przygotowujące materyał i cały budżet dla delegacyi i zmuszone wobec tego także do ustalenia daty dla sesyi delegacyjnej. A chyba delegacye nie dadzą się przygotować i nie można ich zwołać w sytuacyi, grożącej w Austryi poważnem przesileniem gabinetowem lub ustąpieniem prezydenta ministrów! Nie należy także zapomnieć, że i węgierski sejm od miesięcy skazany jest na bezczynność, że na razie i tam nie ma wyjścia, bo akcya pośrednicząca prezydenta sejmu, Berzewiczyego, albo się rozbiła albo niedaleką jest rozbicia.

Bar. Gautsch więc nie ustąpił i na razie nie ustąpi. Nie poda też prawdopodobnie całego gabinetu do dymisyi, lecz już dnia 6. listopada przedstawi się Izbie w nowej szacie o zmienionych tylko trzech tekach ministeryalnych. A taka rekonstrukcya może nastąpić bez formalnej dymisyi całego gabinetu.

Tak też bar. Gautsch wyjdzie narazie cało z trudnego położenia. Wyjście to, zadawalniające Czechów, nie rzucające Niemców w objęcia obstrukcyi, a zostawiające także „wolnej ręce“ chrześciańsko-socyalnych via Stürgkh możność związania się z większością, stał się może „szczęściem w nieszczęściu“ — pomostem do syntezy w obecnym parlamencie. Wobec tego także i horoskopy łatwo wrażliwych o rozbiciu się wszelkich dążeń do stworzenia większości lub komisyi porządku (czytaj: pracy) są nieco przedwczesne. **O.**

Baron Gautsch nie ustępuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dobrze poinforowanych kołach politycznych uważają za pewnik, że rekonstrukcya gabinetu bar. Gautscha nastąpi **najpóźniej we czwartek bieżącego tygodnia.** Na najbliższem posiedzeniu Izby posłów bar. Gautsch zjawi się na czele **już zrekonstruowanego gabinetu.**

Akcya pośrednicząca celem sformowania **większości** w parlamencie, podjęta i prowadzona równocześnie przez premiera bar. **Gautscha**, prezesa Koła polskiego Dra **Bilińskiego** i prezydenta Izby posłów Dra **Sylwestra**, nie osiągnęła **żadnego rezultatu.** Uchodziło za rzecz pewną, że wobec nałożonego **veto** przez związek narodowo niemiecki przeciw powołaniu **dwóch Czechów** do gabinetu, dymisya barona Gautscha zdawała się być nieuniknioną.

Na razie atoli o **dymisyi prezydenta ministrów niema mowy;** sam bar. Gautsch **utrzyma się jeszcze na swem stanowisku na czele nowego gabinetu.**

Czesi w nowym gabinecie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do nowego gabinetu ma być powołanych **dwóch Czechów — urzędników.** Jest to konsekwencyą mowy barona Gautscha, wypowiedzianej w piątek w parlamencie, w której premier całkiem **wyraźnie i niedwuznacznie podkreślił, że bez współudziału przedstawicieli narodu czeskiego w gabinecie, nie może być mowy o normalnej pracy Izby posłów.** Czesi otrzymają 2 teki w nowym gabinecie. W rachubę wchodzą obecnie 3 teki: handlu, robót publicznych i rolnictwa.

Dotychczas nie jest jeszcze wiadomem, które z tych trzech tek przypadną w udziale Czechom. Co do osób kandydatów do tych dwóch tek z pośród Czechów, niema jeszcze pewności. Snują się tylko **dowolne** na ten temat **kombinacye.**

O ile słychać — najpoważniejszymi kandydatami do tek ministeryalnych ze strony Czechów są: prof. uniw. w Pradze **Gruber** (młodoczech), sekretarz Izby handlowej Dr. **Hotovec** i szef sekcyi **Trnka.**

Kto ustąpi, a kto zostanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) O ustąpieniu ministra sprawiedliwości Dra **Hochenburgera niema wcale mowy.** Nie ulega natomiast wątpliwości **dymisya ministra spraw wewnętrznych Wickenburga,** którego miejsce zajmie prawdopodobnie dotychczasowy minister oświaty hr. **Stürgkh.** Wakującą po hr. Stürgkhu tekę oświaty objąć ma Dr. **Wieser** prof. uniw. wiedeńskiego.

Jako kandydata na ministra handlu wymieniają także szefa sekcyi w tem ministerstwie hrabiego **Friss-Skene.**

Polacy w nowym gabinecie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Żywe zainteresowanie budzi pytanie, jaki będzie **udział Polaków w zrekonstruowanym gabinecie.**

Udałem się w tej sprawie do jednego z **wybitnych przedstawicieli Koła polskiego,** który udzielił mi następujących informacyi: W Kole polskim panuje przekonanie, że minister rodak Wacław **Zaleski** pozostanie i nadal w nowym gabinecie na tem samem stanowisku.

Czy który z Polaków otrzyma tekę **resortową,** w nowym gabinecie nie jest pewnem, Przynajmniej do tej chwili nie było wcale mowy na posiedzeniach **prezydyum Koła polskiego,** ani jego **komisyi parlamentarnej** o obsadzeniu teki resortowej w nowym gabinecie, reprezentantem Koła polskiego. Roztrząsano wprawdzie tę ostatnią sprawę, ale te debaty miały raczej charakter informacyjny, — i jak słychać — **przeważyło zdanie, że Koło polskie uważa obecną rekonsrukcyę gabinetu za chorobliwą,** za stadyum przejściowe i nie będzie teraz **wcale domagać się dla swego przedstawiciela teki resortowej w tym „odnowionym“** gabinecie.

Zdementowana pogłoska.

Wiedeń. (Tel wł.) Krążąca od kilku dni w prasie zagranicznej i krajowej wersya, jakoby minister dla Galicyi **Zaleski** miał objąć resort robót publicznych, **nie ma najmniejszych podstaw prawdziwości.** Sam minister Zaleski dementuje w stanowczy sposób tę pogłoskę.

Wojna włosko-turecka.

Wielka klęska Włochów w Trypolisie.

Konstantynopol. (T. B.) Z Trypolisu donoszą do „Sabach“ z dnia 29 b. m. Jedna włoska dywiza napadła na Turków. Turcy odpowiedzieli również atakiem, a wtedy **Włosi bojąc się odcięcia, cofnęli się w bezładzie do miasta. 300 Włochów, w tem kilku oficerów miało poledz, 700 Włochów rannych. Turcy zdobyli jeden szaniec.**

„Tania“ donosi, że w tej walce **zdobyli Turcy trzy włoskie mitralezy.** Ponieważ ludność miasta coraz **bardziej wrogo występuje przeciw Włochom, sytuacya ich jest bardzo trudna.**

Konstantynopol. (T. B.) „Ikdam“ donosi w sprawie walk w ostatnich dniach koło Trypolisu: Turcy obsadzili ważne punkty i zdobyli szańce. **Włosi są pobici. Turcy pojmali wielu jeńców, w tem 3 kapitanów i kilku innych oficerów.**

Porażka Włochów pod Bengazi.

Konstantynopol. (T. B.) Do „Sabah“ donoszą z Bengazi: Włoski oddział wojkowy, który z baterya artyleryi udał się na zwiady w okolicę, **napadnięty został przez Turków.** Walka trwała przeszło godzinę. Turcy okazali **wielką waleczność. Włosi w nieporządku uciekli, zostawiając na polu bitwy jedno działo, wielu zabitych i rannych.**

Jeden włoski porucznik ciężko ranny.

„Ikdan“ donosi, że włosi stracili w tej walce 200 w zabitych i rannych.

Nowy atak na Włochów.

Konstantynopol. (T. B.) Minister spraw zagranicznych, otrzymał od tureckiego konsula z Malty depeszę, zawiadamiającą, że nowy atak na Włochów w Tripolisie nastąpił. **Walka wypadła dla Turków zwycięsko.** Szczegółów brak.

Informacye włoskie z teatru wojny.

Rzym. (T) B.) Ag. Stefaniego donosi z Trypolisu, że pominąwszy kilka drobnych utarczek w oazie, sobotni dzień i noc w Trypolisie i okolicy przebyto spokojnie. W sobotę Turcy napadli na Hams, ale z ciężkiemi stratami zostali odparci.

Strat Turków nie można na razie ocenić. Włoskie wojska miały dwóch zabitych i kilku rannych. Dziś odpłynął z Trypolisu okręt „Regina Helena“ z chorymi i rannymi. Parowiec z 920 Arabami przybył na wyspę Lesticę. Dalsze 499 Arabów wysadził okręt „Serbia“ na wyspę Tremiti. Okręt „Stima“ z attache obcych mocarstw przybył do Bengazi.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. B. kor.) Stan zdrowia cesarza dziś przez cały dzień zupełnie dobry. W nocy z soboty na niedzielę cesarz spał znakomicie, w niedzielę pracował bez przerwy i przyjął cztery osobistości, między innymi bar. Gautscha na posłuchaniu które trwało całą godzinę.

Choroba marszałka Badeniego.

Lwów. (Tel. B. kor.) O stanie zdrowia marszałka hr. Stanisława Badeniego wydano następujący biuletyn: Dnia 29 bm. rano odbyło się u marszałka konsylium, w którem wzięli udział prof. Dr. Rutkowski z Krakowa, prof Dr. Gluziński i Dr. Ziembicki. Znaleziono stan miejscowy zapalenia żył nieco łagodniejszy. Ogólny stan sił i odżywienia zadowalnający. Wskazania do zabiegu operacyjnego nie znaleziono.

Obrady prezydyów klubów polskich.

Lwów. (tel. wł.) Dzisiaj 30. przed południem zbierają się przewódcy i przedstawiciele polskich klubów sejmowych, celem ustalenia zasad **przyszłej reformy wyborczej do sejmu.** W obradach wziąć mają także udział: namiestnik dr. Bobrzyński i prezes Koła polskiego dr. Biliński. Na posiedzeniu tem zapadnie także decyzya co do stanowiska polskich klubów wobec postulatów ruskich odnośnie do reformy wyborczej do sejmu.

O mandat drohobycki.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj odbywa się posiedzienie prezydyum Rady narodowej. Na porządku obrad: sprawa mandatu w okręgu miejskim Drohobyckim. Dzisiaj prawdopodobnie Rada narodowa postawi w tym okręgu swojego kandydata.

Organizacya demokratyczna.

Odnośnie do telegramu zamieszczonego w ostatnim numerze naszego tygodnika o zebraniu posłów demokratycznych i mężów zaufania otrzymujemy ze Lwowa następującą korespondencyę:

Odbyty w ubiegłą niedzielę w sali Towarzystwa politechnicznego zjazd posłów demokratycznych i mężów zaufania całego kraju nie przyniósł tego rezultatu, jakiego się w sprawach interesowanych spodziewano.

Wiadomo, że poza polskiem stronnictwem demokratycznem z siedzibą w Krakowie, które w ostatnich czasach, zwłaszcza przy ostatnich wyborach do Rady państwa, straciło wielu zwolenników, a tem samem i wpływ, i poza demokracyą narodową są tak wschodniej jak i zachodniej części kraju, grupy demokratyczne nie zorganizowane.

Dobrą przeto przeto była myśl, by te wszystkie odłamy, nie różniące się między sobą, skupić w jednej organizacyi krajowej, rozwinąć szerszą działalność, zebrać żywioły demokratyczne tak w większych miastach jak i na prowincyi — nie należące do żadnej organizacyi, błąkające się luźnie, wabione przez narodowych demokratów.

Chcąc taką organizację skutecznie przeprowadzić, należało także stworzyć organ centralny krajowy, z którego szłyby wskazówki do poszczególnych miejscowości.

To było przewodnią myślą organizatorów zjazdu. Przygotowali oni statut, a poseł Battaglia w obszernem przemówieniu przedstawił cele i zamiary swojej organizacyi. Rezultatem wniosków miał być wybór krajowego wydziału naczelnego.

Reprezentanci polskiego stronnictwa demokratycznego czuli się jednak są myślą i wnioskami zaniepokojeni, bo zdawało im się, że skoro istnieje polskie stronnictwo demokratyczne, które ma członków nie tylko w Krakowie i zachodniej Galicyi, lecz także i we wschodniej, tworzenie nowej organizacyi jestzbytecznem.

Przedewszystkiem podnieśli zarzut, że nie przedłożono programu politycznego nowej organizacyi, a bez tego nie mogą się oświadczyć za nią, mając własną organizacyę i własny program.

Jakkolwiek im oświadczono, że nie chodzi o napisanie programu z kilkunastu lub kilkudziesięciu paragrafów się składającego, że chodzi o krzewienie myśli demokratycznej, o pobudzenie ludzi tymi samymi poglądami politycznymi przejętymi, do wspólnej pracy, to jednak członkowie polskiego stronnictwa demokratycznego nie dali się przekonać, bo obawiali się, powiedzmy to otwarcie, że zatracą swą własną indywidualność w tej nowej organizacyi.

Możnaby przyznać słuszność temu zapatrywaniu, możnaby się godzić na to, że nie zachodzi potrzeba tworzenia czegoś nowego, gdyby możliwem było skupienie wszystkich żywiołów demokratycznych pod sztandarem polskiego stonnictwa demokratycznego, gdyby wszyscy się pisali na program tego stronnictwa, uchwalony w roku 1907.

Tak jednak nie jest! Program rzeczony nie odpowiada przekonaniom szerokiej rzeszy demokratów, a tu należy może szukać powodów, że stronnictwo nie zyskało sobie więcej zwolenników, a nawet, jak już wspomnieliśmy, w ostatnim czasie na gruncie krakowskim straciło na wpływie.

Nie można się przeto dziwić, że inne grupy demokratyczne oraz jednostki nie należące do żadnej grupy, nie chcąc należeć do polskiego stronnictwa demokratycznego, uznały potrzebę stworzenia organizacyi nowej, względnie odnowienia starej od dawna istniejącej, lecz nie ruchliwej i skupienia w niej wszystkich tych, którzy czy to z programem czy z hasłami polskiego stronnictwa demokratycznego w zupełności się nie godzą.

Całodzienne obrady zgromadzonych wydały ostatecznie jedynie ten rezultat, że wybrano komitet z dwudziestu kilku członków, który ma rozpatrzeć program polskiego stronnictwa demokratycznego i dawnego stronnictwa demokratycznego i w jak najkrótszym czasie przedłożyć ponownemu zebraniu dalsze wnioski.

Niezależnie od tego wystosował przewodniczący zebrania, poseł dr. Jahl apel do mężów zaufania, by na prowincyi starali się organizacyę przygotować.

Kronika.

Kraków, 30 października 1911

Wiec urzędników krakowskich.

Wczorajszej niedzieli popołudniu odbył się w sali Klubu pocztowego w Krakowie publiczny wiec urzędników wszelkich dyskateryi państwowych, kolejarzy, celem ustalenia i wyczerpującego zdefiniowania swoich postulatów. Wiec był nader liczny; wielka sala i sąsiednia ubikacya były szczelnie zapełnione. Przybyło także kilku radców miejskich, tudzież poseł Daszyński. Po zagajeniu obrad wybrany został przewodniczącym radca skarbu dr. Glatzl, sekretarzami prof. Bielak i sędzia dr. Wielgus; poczem urzędnik kolejowy p. Bromowicz wypowiedział gruntownie opracowany referat na temat trudnego położenia rzeszy urzędniczej z powodu coraz bardziej wzrastającej drożyzny mieszkań, artykułów spożywczych itd.

Obszerne wywody referenta streszczają się w postawionych rezolucyach: 1) Wniesiony przez rząd projekt dodatku aktywalnego, nie uwzględniający dzisiejszej drożyzny, nie zdoła bynajmniej wpłynąć na poprawę położenia urzędników i profesorów. 2) Wiec domaga się natychmiastowego wprowadzenia pragmatyki służbowej i awansu czasowego z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1911 r. przy uwzględnieniu ogólnej ilości lat służby. 3) Wiec domaga się uregulowania dodatków aktywalnych przez ich ustalenie w poszczególnych miejscowościach w wysokości 50 do 100 procent, każdorazowego, łącznego, wiedeńskiego kwaterowego dla wojskowych. 4) Aż do czasu usunięcia drożyzny przez zarządzenia państwowe domagamy się udzielenia najmniej 20 procent dodatku drożyźnianego od łącznej sumy poborów służbowych.

Dalsze rezolucye domagają się, by rząd akcyą polepszenia bytu urzędników objął także i suplentów szkół średnich, wyrażają uznanie komisyi parlamentarnej dla omawianych wyżej spraw, za poparcie postulatów urzędniczych itp. Ostatnia wreszcie rezolucya wyraża żal i ubolewanie z powodu piątkowej mowy prezydenta ministrów br. Gautscha, w parlamencie skierowanej przeciw urzędnikom, a zwłaszcza kolejarzom, a która to mowa może nieprzychylnie usposobić większość parlamentu dla żądań polepszenia bytu urzędniczego.

Referat, jak i postawione rezolucye, wywołały parugodzinną dyskusyę, w której przemawiali pp. prof. dr. Weiner, Isenberg, Tabaczyński, radcy miejscy: Dąbrowski i Biskupski, poseł Daszyński i inni, poczem rozolucye powyższe jednogłośnie wśród oklasków uchwalono. Ponadto uchwalono dodatkową rezolucyę, zgłoszoną przez p. Weinera, a domagającą się wydatnego poparcia przez rząd akcyi oddłużenia urzędników, asocyacyi dla budowy domów urzędniczych i związków spożywczych w drodze operacyj finansowych. Oświadczono się wreszcie przeciw kartelom i cłom zbożowym.

Krakowska Kongregacya kupiecka. Od kilku miesięcy, a zwłaszcza od ostatniego swego Walnego Zgromadzenia Kongregacya kupców krakowskich jest terenem, na którym scierają się ostro **dwa prądy**, dwa kierunki kupców „starych“ z »młodymi«. Na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu »młodzi« zgotowali zupełną porażkę »starym« i odtąd wzajemny antagonizm **znacznie się zaostrzył** i ujawniał się niejednokrotnie w zbyt jaskrawych formach. Wskutek ciągłych starć w łonie kongregacyi i nieporozumień wybrana na poprzedniem zebraniu walnem kongregacyi Rada, złożona z przeważnej większości z „młodych“ zgłosiła *in corpore* swoją rezygnacyę, wskutek czego na wczoraj zwołano ponowne, nadzwyczajne walne zgromadzenie celem dokonania wyboru członków całej Rady, tudzież komisyi kontrolującej. Obrady wczorajsze które odbywały się w sali stow. kupców i młodzieży handlowej, mimo poprzednich pokojowych rokowań, a nawet zawartego kompromisu między »starymi« i »młodymi« nie obeszły się również bez zgrzytów, ale ostatecznie konflikt przynajmniej na razie załatwiony został kompromisowo. Zagaił posiedzenie wiceprezydent Dr. Szarski, poświęcając wspomnienie pośmiertne śp. Henrykowi Schwarcowi, który przez 35 lat był członkiem Kongregacyi, a około lat 30 stał na jej czele ina tem stanowisku niespożyte położył zasługi. W dalszej części swego przemówienia wskazał Dr. Szarski na konieczność zgodnego przeprowadzenia wyborów do Rady Kongregacyi, aby raz wreszcie ustały niesnaski tamujące normalny tok jej agend i rozwoju.

Dyskusyę rozpoczął p. Halski, przewódca »młodych« kupców, przypominając ostatnie walki w łonie Kongregacyi i stwierdzając, że walka ta znacznie złagodzona dzięki zawartemu kompromisowi i ułożeniu wspólnej listy członków nowej Rady kongregacyi.

Następnie p. Halski w namiętny sposób zaatakował p. Kwiatkowskiego i zarzucił mu niehonorowość za to, że wbrew kompromisowi rozwija agitacyę za własną listą.

W odpowiedzi p. Kwiatkowski zaznaczył że jego postępowanie było i jest poprawne podyktowane troską o dobro Towarzystwa natomiast taktyka p. Halskiego nie jest odpowiednia. Przemawiali jeszcze pp. Federowicz, Porębski i Dr. Szarski.

Dokonano następnie wyboru prezydyum, Rady kongregacyi i komisyi kontrolującej. Przewodniczącym wybrany został jednomyślnie Dr. Henryk Szarski, zastępcą czyli podstarszym p. August Porębski, skarbnikiem p. Wiktor Suski. Jako członkowie Rady wybrani zostali pp. Aleksander Adelmann, Marceli Dutkiewicz, J. K. Federowicz, Ant. Gralewski, Józef Ja-

wornicki, Dr. Władysław Nieć, Józef Rudnicki, Leon Schiller, Jan Kwiatkowski, Zenon Skalski. W mniejszości pozostali: Juliusz Grosse, Jan Fischer i Eustachy Chronowski.

Komisyę kontrolującą składają: Franciszek Martin i Adolf Ryglicki. Przewodniczący Dr. Szarski na tem zamknął obrady.

Match „Wisła"-„Kracovia". Wczorajsze zawody w piłkę nożną między dwoma oddawna rywalizującymi ze sobą w Krakowie i Galicyi klubami, zgromadziły pomimo wietrznej, niepewnej pogody niezwykle liczną publiczność. Gra z obu stron prowadzoną była w energicznem tempie i z wytężeniem wszystkich sił niemal od początku. Do pauzy szanse się ważyły; gra przechodziła to na jedną, to na drugą połowę boiska i żadnej ze stron walczących nie udało się zdobyć bramki. Po pauzie jednak wkrótce „Cracowia" robi goala, poczem przewaga przechyliła się nieco na jej stronę. Obrona jednak „Wisły" była zacięta i pomimo ponawianych ataków „Cracovii" stosunek do końca gry pozostał 1 : 0 na korzyść „Cracovii" (drugiego zdobytego przez Cracovię goala unieważnił sędzia, ponieważ bramkarza „Wisy" wówczas nie było w bramce).

Zainteresowanie grą publiczności, wśród której byli różni zwolennicy jednej i drugiej drużyny, przybierało chwilami formy burzliwe, zwłaszcza podczas częstych wykroczeń przeciwko formom ostateczne zwycięstwo „Cracovii" zwolennicy jej przyjęli oklaskami.

Żydowski Klub Sportowy „Makkabi" w Krakwie. Na I. Walnem Zgromadzeniu z dnia 21. b. m. weszli w skład Wydziału Klubu pp. Horowitz Mieczysław — przewodniczący, Leser Henryk — zastępcą przewodnicącego, Landau Jakób — sekretarz, Cboczner Wiktor — Skarbnik, oraz Braus Marek, Fischer Józef, Korngold Maurycy, Lindenbaum Markus, Muller Zygfryd, Schönberg Józef, Silberberg Leon, Weiss Adolf. — W skład komisyi kontrolującej weszli WP. Dr. Leser Maks, i Dr. Mahler Ignacy.

Żydowski Klub sportowy „Makkabi" odbył w dniu b. m. pierwsze konstytujące walne zgromadzenie. Ze sprawozdenia Komitetu organizacyjnego tegoż Klubu można się przekonać z jaką energią i szybkością potrafił on zająć bardzo wybytne miejsce wśród krakowskich drużyn footbalowych. Zawiązany dopiero w lucup 1909 i zaopatrzony w przybory koszem swoich członków, w następnym roku rozgrywa chlubnie cały szereg matchów, a w bieżącym roku sprowadza do Krakowa klub obcy i sam na matche wyjeżdża do Lwowa, gdzie osięga bardzo dobre wyniki. Głównym celem „Makkabi" było wzbudzenie zamiłowania do sportów wśród żydów. Cel ten szybko osiągnięto. W ciągu nader krótkiego czasu dwóch lat potrafiło towarzystwo to o własnych trzymając się siłach wiele zdziałać.

Doniosła uroczystość odbyła się wczoraj w sali synagogalnej izr. postępowych w Krakowie. Kantor synagogi znany i ceniony p. Józef Fischer, obchodził 70-letnią rocznicę urodzin. Z tej okazyi o godzinie 10. rano odbyło się uroczyste posiedzenie całego Wydziału synagogalnego w obecności p. Fischera. W imieniu Wydziału przemówił prezes, p. Maksymilian Ehrenpreis, w imieniu zboru izraelickiego jej prezydent Dr. Sam. Tilles. Przemówił też rabin Dr. Thon, w końcu p. Fischer podziękował w ciepłych słowach za życzliwość, poczem odbyło się wspólne śniadanie. Ton całej uroczystości był nader serdeczny.

W południe złożyła solenizantowi życzenia deputacya nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych, która wręczyła mu piękny adres. W jej imieniu przemówił dyrektor Armhaus i nauczyciel p. Jakób.

Z całego kraju i poza jego granic nadeszły liczne telegramy i gratulacye.

Zamiast wieńca na trumnę b. p. Michała Adera złożyli na rzecz Stow. „Nadzieja": P. Michałowa Aderowa 50 K. Henrykowie Judkiewiczowie 50 K. Dr. Rafał Landau 30 K. Dr. Jan Landau 20 K. Dr. Samuel Tilles 30 K. Razem 180 Kor. z wykazanemi w tamtym tygodniu od P. Bernarda Wachtla 20 K. razem 200 K.

Sprawy miejskie.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej zaznaczyło się widoczną chęcią załatwienia spraw gospodarczych, nie było też szerokich dyskusyi, jak na dwóch poprzednich posiedzeniach w sprawach ogólnej natury.

Dyskusyę wywołała jedynie poruszona przez prez. Izby handlowej i przemysłowej r. Dattnera sprawa budowy dróg wodnych, sprawa ze względu na przyszłość gospodarczą naszego kraju nader ważna.

Po przedstawieniu stanu rzeczy przez wnioskodawcę, Rada miejska uchwaliła przedłożyć wspólnie z Izbą handlową i przemysłową petycyę Kołu polskiemu i p. ministrowi dla Galicyi, by protest i żądania Rady powiatowej chrzanowskiej, oraz miasta Oświęcimia w sprawie przełożenia już ustalonej trasy kanału od Krakowa do granicy śląskiej nie znalazły posłuchu. Sprawę powyższą, jak również poruszoną przez prezydenta p. Dattnera sprawę rozszerzenia sieci kablowej telefonicznej poparła w Wiedniu wspólna deputacya delegatów Rady miasta i Izby handlowej.

O ile sprawa pierwsza ma znaczenie krajowe, o tyle druga jest nader ważną dla naszego miasta, albowiem w obecnych stosunkach mimo zgłoszenia się kilkuset abonentów żaden stacyi telefonicznej nie może uzyskać,

Oprócz powyższych spraw wywołały jeszcze dyskusyę wnioski sekcyi szkolnej, dotyczące otwarcia seminaryum dla nauczycielek gospodarstwa domowego.

Poza tem wszystkie sprawy miejscowe na porządku dziennym tak jawnego jak i tajnego] posiedzenia zostały przez Radę załatwione.

Mimo rozwiniętej w pismach publicznych żywej agitacyi, sekcya ekonomiczna na ostatniem posiedzeniu w dniu 25 b. m. odbytem nie zreasumowała poprzednio powziętej uchwały co do czasowego pozostawienia budynków pozlotowych na błoniach, pozostawiając ostateczną decyzyę Radzie miejskiej.

W sobotę odbyło się pierwsze walne zgromadzenie zawiązanego pod egidą gminy miasta Krakowa Towarzystwa dla budowy tanich mieszkań.

Mimo licznego zebrania nie można było przeprowadzić wyboru zarządu i Rady nadzorczej, albowiem wielu uczestników zgodziło się dopiero w ostatniej chwili tak, że nie można było przygotować listy uprawnionych do głosowania z uwzględnieniem liczby udziałów.

Mimo tego przeprowadzono swobodną dyskusyę, która wykazała wielkie zainteresowanie się szerszych warstw naszego społeczeństwa, co niezawodnie wyjdzie na pożytek samej sprawie.

Przegląd tygodniowy.

(O wielu i jeszcze jednej, trapiących Krakowian przeciwnościach).

Robiąc przegląd tygodniowy wypadków interesujących mieszkańców Wielkiego Krakowa, trzeba przedewszystkiem skonstatować ich—małość. Trudno! Zmaleliśmy! Pomimo rozszerzenia rogatek zwęziły się nasze zainteresowania. Więcej niż szerokie horyzonty wypadków światowych, jak wojna włosko-turecka i rewolucya chińska, zdaje się n. p. interesować niektórych Krakowian horyzont, który im podobno zasłaniają budynki, pozostałe na Błoniach po zlocie grunwaldzkim i kramy tam stojące. Ba! Znaleźli się nawet tacy, którym te zabudowania i kramy tamują dopływ świeżego powietrza z zachodu.

Przez wrodzony optymizm widzimy w tem objaw dodatni: więc nareszcie ziściło się pragnienie poety — znalazła się jedna pierś ponad miarę nietylko krawca, lecz nawet Fidijasza — pierś na miarę olbrzyma, której do oddechu nie wystarcza haust powietrza z samych tylko Błoń! Widocznie, przestając rozpraszać się zainteresowaniami poza rogatki krakowskie, jednocześnie tężejemy w sobie, na zewnątrz.

Prognostyk to byłby niezły. Jednakże taki przypływ bohaterskiego samopoczucia przy rozważaniu kwestyi zniesienia lub nie zniesienia kramów i budynków pogrunwaldzkich jest bodaj zapowiedzią powrotu czasów homeryckich bojów „idzistów" z „burzymurkami". *Est ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie immer neu...* „Burzymurki" odparte od ruin św. Idziego, które po zwycięstwie „idzistów" teraz tak piękną przybrały postać, znowu formują swe szeregi i ruszają do szturmu na budynki pogrunwaldzkie. Któż tych murów, na których szczycie powiewa niezłomnie, wskrzeszony po 500 latach z małą tylko zmianą w jednej samogł..ce „grunwaldzki" sztandar, bronić teraz będzie? Czyje szeregi, szturmujących czy obrońców, wzmocni waleczna kohorta „jedenastu towarzystw kulturalnych?" A zapasy obiecują być krwawe, gdy się ze wstępnych potyczek w komisyach, rozwinie walna bitwa w plenum Rady...

Ale gdy nam tymczasem horyzont zachodni zasłaniają budynki na Błoniach, zwróćmy spragnione jednak *coute que coute* szerszych widnokręgów oczy na południe. Wszak tam leży piękne miasto „Josefstadt" *vel* Podgórze, którego ojcowie świeżo tak sromotnego i stanowczego dali odkosza na propozycyę dozgonnego połączenia się z miastem Kraka, stawiając w ten sposób ekspanzyi wielkokrakowskiej nieprzepartą tamę swej „zasadniczej" niechęci.

Zdaje się, że to małżeństwo nie prędko jeszcze się sklei, choć w roli swata i dziewosłęba wystąpił sam Wydział krajowy, a pan młody, Wielki Kraków, z oburzeniem odpiera insynuacye, jakoby tym ożenkiem chciał ratować swoją zachwianą długami majątkową sytuacyę, przedstawiając przez wymowny, „reformowany" gramofon swoje finansowe stosunki i urządzenie swego domu w barwach niezwykle jasnych i ponętnych. Panna młoda, Podgórze, choć niezbyt zewnętrznie strojna, z dumą wskazuje na swój posag i wyprawę w skrzyniach i powiada, że „jeszcze jej warkocz nie siwieje". Ano zobaczymy, kto się złakomi na te wdzięki i bogactwa, prawdziwe czy urojone...

Tymczasem jednak jest to dla mieszkańców Krakowa nie tylko despekt, ale znowu złośliwe zacieśnienie widnokręgu od południa, co ostatetecznie zmusza ich do zabrania „wyższego" punktu widzenia. Gdy bowiem, przy zasłoniętym zachodzie i południu, na wschód mamy — główny kolektor, a na północ—Rakowice, czyli perspektywy zgoła nie ponętne, ani obiecujące... nie pozostaje nam nic innego, jak wznieść się aeroplanem fantazyi bodaj na wysokość wieży maryackiej i wybiedz wzrokiem i słuchem po za mury krakowskie. Lecz cóż z tego, kiedy świat bodaj cały, a przynajmniej cała Austrya na obraz i podobieństwo Krakowa stworzone. Drożyzna —oto dźwięk, który napełnia przestworza kosmosu. Włochy wypowiedziały Turcyi wojnę i postanowiły odebrać jej Trypolis, ponieważ „nie mogły" dłużej patrzeć na panującą tam wskutek tureckiej polityki fiskalnej drożyznę — daktyli; rewolucyonistom chińskim, udającym republikanów, bodaj najwięcej chodzi o drożyznę ryżu i herbaty; wreszcie w parlamencie austryackim bar. Gautsch, idąc śladem tych wojowniczych potęg, wystąpił do walki z drożyzną w swój wypróbowany sposób i grozi urzędnikom i kolejarzom srogiemi karami za „buntownicze" zachcianki jadania codzień mięsa na obiad. Nie dziwimy się jednak bar. Gautschowi, że wpadł w pasyę przeciwko drożyźnie, bo ostatecznie co do drożyzny znajdował się on przez czas dłuższy w położeniu Don Kiszota, walczącego bezskutecznie nie z wiatrakami wprawdzie, ale z pewnego rodzaju *perpetuum mobile,* które powinno przez Austryę zostać czemprędzej opatentowane. To *perpetuum mobile* składa się z dwóch dźwigni, działających na siebie automatycznie; „regulacyi" płac urzędniczych i fluktuacyi cen artykułów pierwszej potrzeby; gdy się podnoszą pierwsze, podnoszą się natychmiast i drugie, wskutek czego podnoszą się znowu pierwsze itd. Słowem pierwsza to zupełnie pewna, wiecznie działająca maszyna, której siła dynamiczna da się użyć jednak tylko do wysadzania z foteli ministrów, zwłaszcza premierów. Pod jej wpływem wykonują oni przed runięciem w przepaść dymisyi różne efektowne „pas" nad jej brzegiem. To ich zwykle jednak nie ratuje...

Niema im się co zresztą dziwić. Ryzykowne ewolucye taneczne gubią nie tylko ministrów, ale i artystki dramatyczne, obalają nie tylko gabinety, ale nawet premiery teatralne krakowskie. Świadczy o tem wypadek p. Mrozowskiej. Robiąc zbyt gorliwie próby—taneczne do roli tytułowej w „Kobiecie i pajacu" uszkodziła ona sobie, jak czytaliśmy w biuletynach ogłoszonych w przez *Nowiny* mięsień, czy też ścięgno uda i przez to pozbawiła siebie przyjemności pokazania publiczce kilku bajecznych tualet, a nas — premiery już zapowiedzianej. Trudno, wobec wielu bied musimy się i z tą pogodzić, mając nadzieję, że następny tydzień przyniesie nam pomyślniejsze wypadki. Taką samą zresztą nadzieję mają i Włosi, biorąc tymczasem codzień w skórę w Trypolisie. Ale *contra spem — sperant,* a my z nimi. *St. M.*

Słów kilka do Ojców miasta Podgórza.

W ubiegły wtorek Rada miasta Podgórza uchwaliła na wniosek dr. Emilewicza przejść do porządku nad kwestyą przyłączenia Podgórza do Krakowa. Odrzuciła także wniosek, proponujący odesłanie tej sprawy do specyalnej Komisyi radzieckiej przeciw dwom głosom — socyalisty i przedstawiciela rękodzielników.

My wobec rzeczowych i wyczerpujących wywodów na ten temat w „Nowej Reformie", która na podstawie obliczeń i dat statystycznych dobitnie wykazała bezpodstawność i bardzo mylną rachunkową kalkulacyę Rady mieskiej w Podgórzu, nie mamy zamiaru wdawać się w jakiekolwiek dyskusye. Przeciw poważnej dyskusyi przemawia już samo stanowisko radnych miasta Podgórza i ich kąt widzenia „z Pipidówki". Pozwalamy sobie tylko zwrócić uwagę P. T. Ojców miasta Podgórza na to, że co najmniej dziwnem, jeśli już nie nieco komicznem wydają się wielkie słowa o aktywach majątku miasta przy rzucającym się w oczy brudzie całego miasta, braku wodociągów, bruków, urządzeń sanitarnych i kulturalnych.

Zaiste, nie sztuka to wielka brzęczeć „złotem" (!?) w kieszeni, kiedy nie wydaje się pieniędzy na potrzeby miasta, a żyje się pasożytniczo kosztem Krakowa. Już najniezbędniejsze uchwalone inwestycye połkną ten z wielką emfazą światu proklamowany majątek Podgórza, choćby ono i nadal pasożytem Krakowa miało pozostać.

Czy ojcowie miasta Podgórza zapominają o tem, że od dziesiątek pokoleń korzystają z urządzeń i instytucyi Krakowa, że, wchodząc niejako w sferę interesów stolicy Polski, żyją jej życiem kulturalnem i jej postępami na polu wszelkich urządzeń?

Czemu ojcowie miasta Podgorza na chwilę nie uprzytomniają sobie, że mamy cały szereg instytucyi, z których w równej mierze korzystają Podgórzanie jak Krakowianie, a Podgórze do ich założenia i utrzymania ani halerzem nie przyczynia się „z swych aktywów"?

Czyż ojcowie miasta zapomnieli o tem, ze oprócz dobrej gospodarki Kraków posiada uniwersytet, akademię sztuk pięknych, akademię handlową, szkołę przemysłową, muzeum techniczno-przemysłowe, muzea, zabytki i zbiory, wystawy sztuk pięknych, wyższe i średnie szkoły żeńskie, seminaryum duchowne, teatry, szpitale i kliniki?

Czyż ojcowie miasta Podgórza zapomnieli o tem, że wielu przemysłowców krakowskich w Podgórzu zakładało i zakłada przedsiębiorstwa, z których żyje robotnik, kupiec i urzędnik podgórski? A tramwaj, a wodociągi, a bruki?

Nie tędy droga — ojcowie miasta Podgórza! Czas i konieczności życia zniszczą wasze zaściankowe i bezużyteczne patryotyzmy lokalne i w niwecz je obrócą.

Niedaleki też już czas, a przyjdziecie z innymi argumentami i bez małomieszczańskiej napuszystości zapukacie do wrót Krakowa, a wtedy przejdziecie do porządku dziennego nad waszem obecnem stanowiskiem.

W sprawie „okręgowej" centrali elektrycznej.

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następujących mych refleksyi na temat poruszonej przez Sz. Redakcyę „okręgowej" centrali elektrycznej:

W »Gońcu poniedziałkowym« za wiele poświęcono miejsca dyskusyi, czy gmina Kraków ma przyłączyć się do zamierzonego Towarzystwa w Sierszy, czy ona ma samodzielnie wziąć w swe ręce założenie centrali, a za mało uwzględniano siłę kapitału, dającego się zebrać drogą subskrypcyi w kraju, wcale nie zastanowiono się nad innemi kombinacyami założenia centrali. Nie należy zapomnieć, że u nas istnieje wcale pokaźny zastęp małych i średnich kapitalistów, lokujących swój grosz w bankach i że te właśnie sfery w kraju chętnie subskrybować będą dla zakładu przemysłowego, dającego im jako taką gwarancyę powodzenia, pewności kapitału i oprocentowania.

Jeśli więc gmina Kraków, Wydział krajowy, bank przemysłowy razem z Dolno-austryackiem towarzystwem kredytowem lub z towarzystwem Brown-Boveri, dopuszczonemi do 25% udziału zwróci się z subskrypcyą do społeczeństwa, za pewną można rzecz uważać, że subskrypcya da nadspodziewany rezultat. Jestem nawet tego zdania, że w takim wypadku można łatwo obejść się bez obcych towarzystw. Zresztą możnaby do udziału zaprosić kopalnie węgla Brzeszcze, Bory, Jaworzno — wszystkie razem lub jedną z nich i nie oglądając się na powstać mającą »okręgową« centralę elektryczną w Sierszy, próbować zakładanie takiej na własną rękę z daną kopalnią. Kwestya, że jakaś kopalnia znajduje się bliżej lub dalej, nie odgrywa roli, bo różnicę w odległości wynagrodzić by mogła klientela po drodze. W takim wypadku też liczyć można nie na poparcie mas publiczności, która lepiej wyjść może na tego rodzaju przedsiębiorstwach, niż na reklamowanych swego czasu »wiekopomnych polskich wynalazkach« Szczepanika i na poparcie rządu krajowego i władz kolejowych. Sądzę, że trzeba drogą rozumnej agitacyi zaapelować do wszystkich powiatów, wchodzących w sferę interesów mającej powstać „okręgowej" centrali i zwrócić im uwagę nie tylko na doniosłość sprawy samej, lecz także na inwazyę obcych, którzy nie mają innego zainteresowania, jak wydobywanie dla siebie ostatniego grosza z »krajowych« zakładów przemysłowych i mniejszych, czy większych gmin kraju.

Łączę wyrazy poważania

Inż. L.

Sztuka i krytyka u nas.

X.

Pytanie, »co to jest piękno?«, pozostawia prof. Chrzanowski właściwie bez odpowiedzi; ogranicza się do twierdzenia, że na to pytanie »nie jeden odpowiadał, lecz nikt nie odpowiedział.« Powodem tego ma być fakt, że piękno nie jest skończoną rzeczywistością; ono się staje i rozwija w duszy ludzkiej. Jest to stanowisko zbliżone do założeń estetyki psychologicznej, która szukając istoty piękna wyłącznie po stronie podmiotowej, redukuje piękno konkretne do sumy warunków rozkoszy estetycznej. Zajmując się więc analizą osobistych przeżyć poszczególnych jednostek, przeczy estetyka psychologiczna objektywnemu istnieniu piękna a tem samem wyrzeka się definicyi piękna jako takiego. Lecz to właśnie stanowi jej najsłabszy punkt; to jest przyczyną, że nie wyszła ona dotąd poza konsekwentny program. Boć nie ulega wątpliwości, że piękno jest czemś rzeczywiście i objektywnie istniejącem; wskazuje na to sam fakt istnienia estetyki, dalej troska i pielęgnowanie „estetycznego" wychowania; piękno jest jednym z czynników kultury; istnieją wszak instytucye i organizacye poświęcone wyłącznie szerzeniu i pogłębianiu kultury estetycznej. Zaś brak powszechnie obowiązującej definicyi nie powinien prowadzić do sceptycznego wniosku o niemożliwości takiej definicyi. Zjawisko to świadczy raczej o tem — jak już zaznaczyliśmy poprzednio, — że momentowi definicyi w estetyce przysługuje odrębne i specyficzne znaczenie. I nie jest z godnem z prawdą twierdzenie, że na to pytanie nikt nie odpowiedział. Odpowiedzi tych jest z natury rzeczy olbrzymi szereg. Od Platona i Arystotelesa szły one w dwóch kierunkach aż do dnia dzisiejszego, znajdując swe ujście z jednej strony w intuicyonizmie Bergsona z drugiej w pragmatyzmie. Zmieniło się zaś o tyle, że nauka doszła już do przeświadczenia o niemożliwości jednej definicyi i o konieczności stworzenia w jej miejscu całego szeregu definicyj. Poczęła się ta świadomość od czasu Kanta, który wywalczył estetyce autonomię. Z faktu, że piękno każdej gałęzi sztuki jest czemś innem, że n. p. piękno muzyki jest czemś innem niż piękno architektury, zrodziło się przeświadczenie o tej konieczności. Stąd estetyka dążyć musi do zdefiniowania na czem polega istota piękna każdego rodzaju sztuki, nie zapominając oczywiście o zasadniczem powinowactwie. Tej konieczności różnych modyfikacyi piękna estetyka wyrzec się nie może także i z tego względu, że rożnem jest piękno różnych epok; dość wspomnieć o renesansie i impresyonizmie. Lecz istota jego pozostanie zawsze jednem i tem samem; więc jest możliwość jak się niechybnie zaraz przekonamy, stworzenia takiej definicyi, w któreby się mogły zmieścić wszelkie modyfikacye t. zw. określenia tyczące się jakiejś poszczególnej gałęzi sztuki w każdej epoce. Do tego celu dążyła też z wysiłkiem estetyka objektywna; dopóki jednak pojawiała się ona w ścisłej łączności z metafizyką, na taką definicyę zdobyć się nie mogła, gdyż przedstawiciele jej albo nie u-

W. DOROSZEWICZ.

Mustafa i jego żona.

(Baśń turecka).

Zmęczony, obdarty, niepodobny do siebie, ujrzał zaszytego w skóry człowieka, który grzał się przy ognisku....

Mustafa przysiadł się do ogniska i, przerywając zadumę człowieka, który nie zauważył nawet jego przybycia, rzekł doń:

— O czem myślisz?

Człowiek, w skóry zaszyty, drgnął, jakby ze snu obudzony.

Rzekł:

— Myślę, czy jest tam co?

Wskazał ręką niebo.

— Za gwiazdami! — dokończył.

— Bo, jeśli tam nic niema — ciągnął dalej — to jakże głupio żyję tutaj. Często chciałbym zrobić coś i nagle przychodzi mi myśl do głowy: a jeśli „tam" co jest? I porzucam część czynu, któryby sprawiłby mnie przyjemność. Codziennie modlę się ze dwie godziny i płaczę, szlocham i serce mi bije i to tak szybko jak nigdy. A jeśli „tam" nic niema? Żal straconego czasu. Żal łez, wylanych na próżno. Żal bicia serca. Może znalazłoby się dla nich lepsze na ziemi.

Twarz zaszytego w skóry człowieka wyrażała nienawiść i wściekłość.

— A jeśli „tam" nic niema?

— A jeśli tam co jest?

I twarz jego skrzywił wyraz przerażenia.

— O! Jakże straszne wtedy pędzę życie. Tylko przez dwie godziny dziennie robię to co powinienem. Jeśli życie zaczyna się dopiero tam, — to jak głupio pędzę ostatnie godziny tu — na ziemi.

W świetle ogniska Mustafa widział przerażone oczy tego człowieka, który patrzył na gwiazdy i pytał z jękiem:

— Co to jest prawda?

Gwiazdy milczały.

Ze łzami w oczach rzekł doń Mustafa:

— Bracie mój! Cierpimy na jedną chorobę. Niech serce twoje słyszy bicie serca mego. Serca nasze biją jednakowo. Jak dziwnie się plecie w życiu. Przeszedłem świat cały. ażeby zobaczyć człowieka, najbardziej dalekiego, a znalazłem brata..

I Mustafa ze smutkiem schował cenny pierścień, który już chciał włożyć na palec człowieka zaszytego w skóry.

— Dokąd mam teraz iść? — myślał Mustafa. Na gwiazdy nie znam drogi.

I postanowił wrócić do domu, gdzie go żona powitała okrzykiem radości.

— Myśleliśmy już, żeś zginął. Powiedz, jakie sprawy wypędziły cię z domu tak daleko?

— Chciałem dowiedzieć się, co to jest prawda.

— A po co ci to?

Mustafa zdziwiony spojrzał na żonę. Opowiedział jej o spotkaniu ze starym derwiszem i pokazał cenny pierścień.

Żona omal nie padła zemdlona.

— Co za pierścień?

Załamała ręce.

— I taki skarb chciałaś oddać?

— Tak! Człowiekowi najbardziej dalekiemu.

Żona chwyciła się rękami za głowę i zaczęła jęczeć głosem, jakiego dotąd nigdy jeszcze nie słyszał Mustafa.

— Czyście widzieli takiego durnia? Dostał taki cenny pierścień! Brylanty — szafiry — rubiny! I zamiast podarować go... żonie swej, ten wlecze się na koniec świata, aby oddać skarb taki.., i to komu? Człowiekowi najbardziej dalekiemu— obcemu! Rzucić taki pierścień. niby kamieniem w psa cudzego!

Czyż niebo nie stworzyło takiego osła po to jedynie, aby... ukarać jego żonę? Biada mi! Biada!

I nagle Mustafa zrozumiał coś.

Uśmiechnął się i oddał żonie cenny pierścień starego derwisza.

I rzekł:

— Masz racyę.

I przez cały dzień chodził uśmiechnięty.

Zapisał sobie.

— Prawda — to nasza czaszka. — Jest tuż, blisko — lecz nie widzimy jej.

Mustafa potem doznał szczęścia w niebie lecz... nie na ziemi.

względniali dostatecznie estetycznego doświadczenia, albo też wyniki jego naginali do swych ogólnych metafizycznych założeń. Stan ten zmienił się radykalnie w połowie XIX. wieku, gdy miejsce dawnej spekulacyi zajęła wszechwładna odtąd metoda przyrodnicza, wysuwająca jak wiadomo doświadczenie na pierwszy plan. Odbiło się to i w dziedzinie estetyki, wobec której empiryzm odegrał jednak w rezultacie tę samą rolę co dawniej metafizyczna spekulacya. Przystępowano mianowicie do faktów estetycznych z gotową teoryą i naginano je tak, by ją potwierdzały. Tak »pod osłoną metody przyrodniczej zaszczepiano na ciele estetyki hipotetyczne wartości przyrodnicze.« Dla przykładu dość wspomnieć o usiłowaniach oparcia estetyki na mechanicznym ewolucyonizmie w duchu Darwina.

Z tego krzyżowego ognia spekulacyi i empiryi wyszła jednak oczyszczona estetyka objektywna, która uwzględniając równomiernie cztery zasadnicze czynniki w zjawiskach estetycznych, to jest: formę i treść po stronie przedmiotowej — zaś upodobanie zmysłowe i pozazmysłowe po stronie podmiotowej, zajęła się rozwiązaniem zagadnienia każdego z tych czynników. Na tej drodze określiwszy rolę i znaczenie piękna zmysłowego w sztuce, uznawszy je za podmiotowy moment faktu estetycznego, stwierdziwszy dalej, że forma w sztuce jest momentem przedmiotowym, skojarzywszy wreszcie krańcowe przeciwieństwa idealizmu i formalizmu, doszła estetyka objektywna do przeświadczenia, że pozostają jej do dyspozycyi dwa empiryczne czynniki, to jest: uczucie i forma. Pierwszy z nich jest treścią swoistego piękna sztuki. Stąd krok już tylko do definicyi piękna. Jeśli bowiem forma artystyczna jest nietylko formą t. zw. czasowo-przestrzennym układem materyału, lecz także zmysłowym wyrazem uczuciowej treści, więc dzieła sztuki są uzmysłowieniem treści uczuciowej. Muszą więc być spełnione dwa warunki, aby powstało dzieło sztuki. Po pierwsze powinno ono posiadać uczuciową treść; powtóre musi posiadać odpowiednią do treści uczuciowej formę. I na tem zasadza się właśnie istota swoistego, pozazmysłowego piękna sztuki. »Pięknym, czyli dziełem sztuki, nazywamy każdy utwór rąk ludzkich, który jest dla nas bezpośrednim wyrazem uczucia, którego formę odczuwamy jako konieczne tak a nie inaczej przez uczuciową treść ukształtowaną.« (Por. M. Sobeski: „Uzasadnienie metody objektywnej w estetyce.") Definicya ta jest dość obszerną, by się w niej zmieściło piękno wszelkich kierunków i epok i z drugiej strony dość ciasną, by z jej pomocą wykluczyć z państwa sztuki wszystko, co sztuką nie jest.

Dok. n.

F. Batyzowiecki.

Kongres dla spraw stanu średniego.

III.

Obrady kongresu zakończone zostały referatami Cr. G. Ruhlanda, profesora uniwersytetu we Fryburgu na temat: **„Peryodyczny brak chleba i mięsa"** i Dr. Schmelzla z Monachium na temat: „Rozdrobnienie własności ziemskiej"

Pierwszy referent **usiłował dowieść, iż prawdziwą przyczyną peryodycznego braku chleba i mięsa jest „dezorganizacya" i „anarchia" naszych jarmarków. Należy dążyć do usunięcia tych niewłaściwości. Da się to zaś uskutecznić jedynie zapomocą należytej organizacyi jarmarków.**

Wywody ujął referent w następujące punkta:

1. Jedynie przez nową organizacyę społeczeństwa obok państwa i przez nowe wcielenie każdej jednostki, jako członka organizmu narodowego do narodowych syndykatów, opartych na prawno-publicznej podstawie, jednak przy zachowaniu własności prywatnej na środkach produkcyi, będzie możliwem uzyskać jasne, cyfrowe informacye o wielkości zapasów, narodowem zapotrzebowaniu i narodowej produkcyi i osiągnąć stałe średnie ceny zboża i chleba.

Tym sposobem zniknie również panujący dzisiaj egoistyczny indywidualizm, a jego miejsce zajmie idealnie myślący egoizm.

3. Praktyczne przeprowadzenie tej reformy wymaga nowego ujęcia naszych pojęć prawnych o wolności prasy, o wolności sztuki i nauki, a przedewszystkiem reformy szkolnej w duchu narodowym.

W dyskusyi wyłoniła się silna opozycya przeciw wywodom referenta. Poseł Hübsch krytykował stanowisko referenta, o ile ten ostatni twierdził, że tylko opinia jarmarczna, a nie podaż i pobyt, decyduje o cenie. Natomiast przyznał racyę twierdzeniu, iż należy dążyć do poprawy statystyki cen oraz do uregulowania kontroli nad jarmarkami. Prof. Broschnitz z Halle wskazał na dziwne zjawisko, iż profesor uniwersytetu żądał ograniczenia osobistej wolności. Mowca ironizował ostro historyczno- i gospodarczofilozoficzne wywody końcowe referenta, zauważając, że ani Kant, ani też Fichte, na których referent się powoływał, nie są odpowiednimi nauczycielami dla wyjaśnienia wahań cen zboża. „Mogą nastąpić wielkie zarazy na bydło, mogą nastąpić upały i posuchy jeszcze większe jak tego lata, to, wedle wywodów referenta jest dla sprawy obojętnem. Jeżeli tylko wewnętrznie się zmienimy i znajdziemy nową organizacyę, wtedy zniknie brak mięsa i chleba..." Jeżeli działanie podaży i popytu na cenę byłoby fikcyą, to możnaby postawić pytanie, czy same ceny wkońcu nie są fikcyą? (Wesołość).

Jeden z następnych mowców postawił oryginalne żądanie, aby ceny chleba ustalane były corocznie przez parlamenty.

Po wyczerpaniu dyskusyi i po udzieleniu wyjaśnień przez referenta, zabrał głos przewodniczący kongresu Dr. Mayer i wyraził żal, że referent w swoim temacie w całkiem niedostateczny sposób wyświetlił sprawę drożyzny w odniesieniu do stanu średniego, że natomiast ograniczył się prawie wyłącznie do teoretycznego omówienia pewnych zjawisk ekonomicznych.

Jako ostatni referent kongresu przemawiał na temat: »Rozdrobnienia własności ziemskiej« Dr. Schmella z Monachium.

Wywody referenta dadzą się ująć w następujący sposób: **Gospodarczo niezdrowa zwyżka cen przy rozdrabnianiu własności ziemskiej ma swą przyczynę nie w samej istocie parcelacyi, ale w nadużyciach zawodowego handlu własnością ziemską i w braku ekonomicznego zrozumienia u nabywców.**

Kanał Kraków-Granica Śląska.

Jak wiadomo, zajmowała się Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie na swem ostatniem posiedzeniu sprawą trasy kanału spławnego Kraków-Granica śląska. Substrat dla obrad stanowił memoryał, wniesiony w tej sprawie do Koła Polskiego.

Celem zaznajomienia Szanownych Czytelników z treścią memoryału, podajemy poniżej najważniejsze jego ustępy, zaznaczając, iż ze stanowiskiem Izby, zajętem w tym przedmiocie, najzupełniej się solidaryzujemy.

W pierwszych dniach października bieżącego roku — pisze Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie — pojawił się w dziennikach krajowych memoryał Rady powiatowej w Chrzanowie, występujący z niezwykłą bezwzględnością przeciw dotychczasowej trasie kanału Kraków-Granica śląska. Głos Rady powiatowej w Chrzanowie spotkał się ze stanowczem potępieniem tak co do treści, jak i co do sposobu postawienia sprawy. Jest on też wręcz sprzeczny ze stanowiskiem Wysokiego Sejmu, Koła Polskiego, Wydziału krajowego, jak nie mniej i Ministerstwa handlu.

1. Treść memoryału chrzanowskiego jest pokrótce następująca:

Reprezentacya powiatu chrzanowskiego żąda, aby trasa kanału, projektowana w myśl zgodnych zapatrywań Wydziału krajowego, interesentów krajowych, oraz rządu po prawej stronie Wisły, została przełożona na lewą stronę rzeki.

O ileby to było niemożebnem, żąda Rada powiatowa wybudowania kanału pomocniczego (ślepego), od odpowiedniego miejsca kanału głównego ku północy, któryby to kanał miał łączyć kopalnie i fabryki Zagłębia chrzanowskiego z kanałem głównym.

O ileby zaś i taki kanał lateralny nie miał być zbudowany, posuwa się Rada powiatowa chrzanowska do twierdzenia, że »byłoby korzystniej, ażeby budowa kanałów nie przyszła wcale do skutku i wogóle została zaniechaną.«

Ze stanowiska przemysłu, górnictwa i handlu, ze stanowiska tych publicznych interesów gospodarczych, których piecza Izbie z ustawy jest powierzoną, zasługuje takie partykularne stanowisko na jak najostrzejsze odparcie.

2. Żądanie przełożenia trasy kanału w obecnej chwili z prawego brzegu Wisły na jej brzeg lewy, sądzi się — jeżeli jest postawione na seryo — samo z siebie.

Linia kanału prawobrzeżnego została ustalona przez Sejm i Wydział krajowy, została następnie zaakceptowana przez Koło Polskie, służyła za podstawę dotychczasowych prac przygotowawczych, była przedmiotem publicznej rewizyi trasy i na nią też wydanym został konsens budowlany. Na podstawie tej trasy, znanej i opublikowanej od 10 lat, zakupiono milionowym kosztem grunta i obecnie rozpisano rozprawę ofertową z terminem, dnia 2 grudnia bieżącego roku.

Wszyscy interesenci mieli chyba dosyć czasu, aby od roku 1901, w którym obecna trasa kanału wyłoniła się, jako racyonalna i odpowiadająca potrzebom i dalszym planom gospodarczym kraju. zdać sobie sprawę z jej doniosłości.

Żądać dzisiaj przełożenia trasy, znaczyłoby to poprostu cofnąć budowę kanałów spławnych w Galicyi o jakie dziesięć lat wstecz, w ową nieszczęsną fazę urzędowych, nie kończących się nigdy studyów i dochodzeń.

3. Żądanie kanału lateralnego z przystanią w dolinie rzeki Chechło, pomiędzy Trzebinią a Chrzanowem, również nie wytrzymuje rzeczowej krytyki.

Kanał taki nie miałby ani takiej wartości pod względem komunikacyjnym, ani co najważniejsza, nie czyniłby zadosyć słusznym żądaniom przemysłów, osiadłych w powiecie chrzanowskim, które **nie identyfikują się z ściśle lokalnem** stanowiskiem Rady powiatowej w Chrzanowie.

Przemysł powiatu chrzanowskiego ma, ze względu na swe rozmiary, na swą nadziejną przyszłość, oraz na swe ogólno gospodarcze znaczenie, prawo, aby jego potrzeby komunikacyjne przy budowie kanału zaspokojone zostały w sposób, czyniący zadość najdalej idącym wymaganiom.

W obronie tego stanowiska Izba zawsze bezwzględnie stawała i nadal stawać będzie.

Głównymi reprezentantami przemysłu chrzanowskiego są miejscowości: Bory (węgiel), Górka (cement), Jaworzno (węgiel), Kąty (ruda), Krze (cynk), Libiąż (węgiel), Niedzieliska (biel cynkowa), Siersza (węgiel), Szczakowa (cement, szkło), Trzebina (cynk i produkta uboczne, nafta, impregnacya drzewa, fabryka armatur i t. d.), Trzebionka (prace przygotowawcze do kopalni rudy cynkowej). Sam Chrzanów nie posiada żadnego przemysłu.

Środek powiatu chrzanowskiego odległy jest od trasy kanałowej średnio o 20—30 kilometrów, przeciętnie 25 kilometrów. Różnica w poziomie pomiędzy wymienionemi miejscowościami przemysłowemi powiatu chrzanowskiego, a trasą kanału jest atoli bardzo znaczną. (Bory 280 m; — Jaworzno 321 m; — Kąty 290 m; — Libiąż 290 m; — Niedzieliska 300 m; Siersza szyb »Artur« 340 m; — Szczakowa 307 m; Trzebinia 312 m; — Dolina Chechła pomiędzy Chrzanowem a Trzebinią 282 m; Wisła pod Zatorem 216.988 m; — Port kanałowy w Zatorze 224.90 m; Kanał w dalszym ciągu na zachód 232 m.

Różnice w poziomie wahają się tedy wedle miejscowości pomiędzy 80—100 metrów.

Do przezwyciężenia tej różnicy poziomu potrzeba, przyjmując nawet 7 mio metrowe, największego typu śluzy, około 12 śluz, tak że co dwa kilometry wypadałaby śluza. Kanał musiałby być następnie przeprowadzony akwaduktem ponad Wisłę, aby się na drugim jej brzegu połączyć z kanałem głównym.

Kanał z takimi stosunkami wzniesienia, jak proponowany przez Radę powiatową w Chrzanowie, nie jest wkońcu technicznie niemożebny, ale budowa podobnej drogi wodnej nie dałaby się usprawiedliwić ani z technicznego, ani z gospodarczego stanowiska.

Rzut oka na mapę wykazuje także, że wymienione gminy górnicze i wielkofabryczne tak są rozłożone, iż jedną linią kanałową nie mogą być objęte. Kanał lateralny musiałoby się tedy prowadzić z odpowiedniego punktu kanału głównego albo na Trzebinię-Sierszę, albo na Libiąż-Bory-Jaworzno.

Jakkolwiekby więc szła trasa kanału lateralnego, zawsze część, i to bardzo poważna, przemysłu chrzanowskiego, byłaby pozbawioną bezpośredniego związku z drogą wodną i musiałaby zbudować sobie szereg niejednokrotnie nawet bardzo długich torów dowozowych do najbliższej przystani kanałowej. Gdyby taka zbiorcza przystań miała być zbudowaną w dolinie Chechła na przestrzeni kolejowej Trzebinia-Chrzanów, wypadłyby tory z niektórych zakładów na 10, względnie na 12 i więcej kilometrów długości.

Izba sądzi zaś, że każdy przemysł ma równe prawo do ułatwień transportowych, jakie dają drogi wodne, i z prawdziwą przyjemnością może też skonstatować, że żądania interesentów poruszają się w tej samej linii.

4. Przemysł górniczy Zagłębia, który chyba naj-

epiej zdaje sobie sprawę z swych potrzeb, i który wobec faktu, że zakłady przemysłowe i fabryczne skupiają się w najbliższem sąsiedztwie kopalń, reprezentuje także ich interesy komunikacyjne, zajmował się w lipcu br. bardzo szczegółowo sprawą połączeń z kanałem i odnośne życzenia, ujęte w ścisłą formę, przedłożył bezpośrednio miarodajnym czynnikom na ręce J. E. p. Ministra Zaleskiego.

Przemysł górniczy Zagłębia krakowskiego — konstatuje memoryał ten na wstępie, — godzi się w zasadzie w zupełności na znaną trasę Kraków-Granica śląska.

Podnosząc w trafnem zrozumieniu sprawy w dalszym ciągu, iż zbudowanie kanału lateralnego do wszystkich miejscowości przemysłowych powiatu chrzanowskiego napotkać może na zbyt wielkie trudności techniczne, domaga się,ażeby dla każdej poszczególnej miejscowości przemysłowej zbudowano specyalne połączenie kolejowe dla masowego transportu towarów (Güterschleppbahn) do najbliższej przystani kanałowej.

To samo, trzeźwą rozwagą i praktyczną znajomością stosunków kierowane zapatrywanie, wyraża także petycya trzebińskiej sekcyi Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, wniesiona pod dniem 18 sierpnia br. na ręce J. E. Ministra dla Galicyi.

5. Program połączeń dla przemysłu w powiecie chrzanowskim przedstawiałby się tedy w sposób następujący:

a) Kanał Kraków-Granica śląska pozostaje w dotychczasowej trasie.*)

b) Od poszczególnych miejscowości, w których znajdują się zakłady górnicze albo przemysłowe, winna Dyrekcya dróg wodnych wybudować kosztem funduszu kanałowego sieć kolei dowozowych, przeznaczonych wyłącznie tylko dla ruchu towarowego t. zn. »Güterschleppbahn«, n. p. z Jaworzna, Libiąża, Sierszy, Trzebinii, itd. do przystani kanałowej, skąd transporty te po przeładowaniu idą dalej drogą wodną.

c) Te tory dowozowe powinny zostawać pod zarządem Dyrekcyi dróg wodnych i stanowić pod względem administracyjnym, technicznym i komercyalnym dalszą część kanału.

d) Taryfy na tych kolejach dowozowych musiałyby być zrównane z należytościami kanałowemi.

Stawki na kolei dowozowej nie mogą być z natury rzeczy włączone do systemu taryfowego c. k. kolei państwowych i ich baremu, gdyż tory te dowozowe nie mają zupełnie charakteru kolei. Są to arterye pomocnicze, zbierające frachty dla kanału i muszą też być traktowane stosownie do tej swojej istoty.

5 Z praktycznego kupieckiego stanowiska jest też dla przemysłu czyto górniczego, czy fabrycznego.

*) Należy też tutaj wspomnieć, że wzdłuż obecnej trasy kanału leżą na przestrzeni pomiędzy Skawiną a Oświęcimem bardzo rozległe pola węglowe, skonstatowane głębokiemi wierceniami poszukiwawczemi w Bachowicach, Benczynie, Grojcu, Łękach, Nowej wsi, Nowych Dworach, Palcśnicy, Polance, Półwsi, Porębie Wielkiej, Przeciszowie, Ryczowie. Spytkowicach, Starych Stawach, Włosiennicy i Woźnikach (por. Dr. Petraschek: Die Steinkohlenfelder am Donau-Weichsel-Kanal.

Ze stanowiska ogólnych interesów gospodarczych kraju jest eksploatacya tych pól, acz będących obecnie w posiadaniu zagranicznego kapitału, rzeczą w każdym razie bardzo doniosłą.

Rzeczą obojętną, czy z ogólnej przestrzeni, większy lub mniejszy ułamek przypada na tor do wozowy, a reszta na kanał, byle tylko nie uległ podrożeniu łączny koszt transportu.

Stosunki topograficzne powiatu chrzanowskiego są tego rodzaju, iż ładowanie bezpośrednio z kopalni lub z fabryki na statek kanałowy mogłoby być stosowane tylko w wyjątkowych wypadkach, a może nawet i nigdzie.

W tym stanie rzeczy jest istotnie okolicznością drugorzędną, czy towar załadowany we fabryce na wagon, przebieży na torze dowozowym krótszą czy dłuższą przestrzeń, byle tylko nie był obciążony większymi kosztami transportu, jak przy bezpośrednim przewozie wodnym.

Z ogólnego szacunku okazuje się, że wybudowanie takiej sieci kolei dowozowych kosztowałoby w powiecie chrzanowskim 8 do 10 razy mniej, aniżeli budowa kanału lateralnego, do którego zresztą prawie wszystkie zakłady przemysłowe musiałyby kosztem budować tory dowozowe.

Żądanie zrównania stawek na kolei dowozowej ze stawkami wodnemi jest tedy nie tylko ze stanowiska gospodarczego, ale i ze stanowiska finansowego w zupełności usprawiedliwione.

Program powyższy, narzucający się nam z siebie siłą faktów i wynikający z przyrodzonych warunków powiatu chrzanowskiego, ma za sobą wszelkie zalety naturalnego rozwiązania i w równomierny sposób czyni zadość potrzebom wszystkich tamtejszych zakładów przemysłowych i górniczych, nie tworząc dla nikogo ani korzystnych, ani niekorzystnych przywilejów.

Na podstawie swych długoletnich studyów i bezpośrednich znajomości stosunków, sądzi też Izba,

iż wnioski o zasadniczą zmianę lub przełożenie obecnej trasy kanału Kraków—Granica śląska nie zasługują na uwzględnienie.

Równocześnie atoli zachodzi konieczna potrzeba uzupełnienia trasy kanałowej siecią kolei dowozowych dla masowego transportu towarów, mającą służyć potrzebom wysoko rozwiniętego przemysłu i górnictwa w powiecie chrzanowskim.

Dział ekonomiczny.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Krakowie.

Eksport do Turcyi.

Z dniem 31 października b. r. wejdzie w życie nowa opłata celna w wysokości 100 procent wartości dla towaru proweniencyi włoskiej, importowanego w granice Turcyi. Celem uniknięcia tego obciążenia przekładać muszą firmy austryackie przy imporcie do Turcyi certyfikaty pochodzenia.

Do wystawiania tych certyfikatów, względnie potwierdzenia oryginalnych faktur upoważnione są Izby handlowe i przemysłowe, zwierzchności gminne wzgl. władze policyjne.

Certyfikaty nie muszą być legalizowane przez konsulat turecki.

Interesenci otrzymać mogą w Izbie handlowej w Krakowie formularze certyfikatów.

Kryzys w przemyśle bawełnianym.

Wielkie wrażenie w kołach przemysłowców bawełnianych wywołało bankructwo przędzalni bawełny Ryszarda Brandta w M. Gładkach. Passywa firmy wynoszą przeszło 4 miliony marek. Przyczyną bankructwa tej firmy, a zapewne w niedługiej przyszłości i innych tego gatunku fabryk, jest spadek cen surowego materyału. Fabryki zaopatrzyły się dawniej w materyał przeróbczy po znacznie droższej cenie, a teraz muszą sprzedawać towar o wiele taniej, bo bawełna znacznie potaniała (o $28^3/_4$ feniga za funt). Również spadła cena nici. Natomiast zyskała na tem znacznie publiczność, gdyż towar bawełniany znacznie potaniał.

Z estrady Koncertowej.

Z produkcyi koncertowych najwięcej powodzenia mają u nas występy zespołów orkiestralnych. W tem leży dowód pocieszający, że muzykalność naszej publiczności, jakkolwiek wiele ma jeszcze błędów i braków i wiele w niej deletantyzmu, przecież nie należy do najsłabszych. Bo, żeby chcieć odczuwać wartość muzyki symfonicznej, trzeba się wyzbyć nadziei podziwiania wirtuoza w jego zewnętrznych popisach, które leżą często w kabotyniźmie ruchów „zawodowej“ czupryny i nasyconych sugestyą oczach, trzeba zrezygnować z jego popisów czysto technicznych, z jego olśniewającego żonglerstwa. Orkiestra, to dusza zbiorowa, wywołująca działaniem kilkudziesięciu artystów, z których każdy może być (lecz mu nie wolno) wirtuozem, wrażenie jednolitego nastroju, nad którego plastycznością i charakterystycznością czuwa dyrygent-artysta, poddający wiele indywidualności pod jeden mianownik, pod prawo własnego odczuwawia.

Zespół wiedeńskiego „Tonkünstler-Verein“ ma w p. Nedbalu energicznego kierownika, którego najbardziej ujmującą cechą artystyczną jest temperament silnie uczuciowy, prawie młodzieńczy (mimo lat „nie dziecinnych“) rozpęd, pchający jego batutę do jaskrawego podkreślenia momentów dramatycznych i do roztkliwienia motywów lirycznych. Czujność zaś nad równością zespołu i poprawnością wykonania daje mu zupełne panowanie nad orkiestrą, tak, że każdy takt wykonany przez „Tonkünstlerów“ jest wiernem odbiciem interpretacyi dyrygenta.

W programie z ubiegłego wtorku p. Nedbal miał sposobność zaprezentować swoje odczucie Beethovena i Mahlera, tych chyba krańcowo-różnych indywidualności artystycznych.

Symfonia V. jest najpopularniejszem arcydziełem geniusza klasycyzmu i najulubieńszym popisowym utworem dyrygentów, którzy zwłaszcza w akcentowaniu pierwszego motywu wysilali się na rozmaitość, dość sporną. P. Nedbal nie należy do najsubtelniejszych tłumaczów Beethowena. Za wiele może daje w sile brutalności, a w liryzmie sentymentalizmu, ale energia jego batuty często wywołuje nastroje niezwykle silne, narzucające się słuchaczowi z wielką plastyką.

W symfonii Mahlera wydaje mi się Nedbal swobodniejszym bardziej w swoim żywiole, afektacya jest tu na miejscu, jaskrawość wybuchów zupełnie w charakterze. Pierwsze dzieło symfoniczne Mahlera jest odrazu dokładnem „credo“ estetyki tego nie pospolitego modernisty, nie tak głębokie, jak inne jego utwory, ale silne w wyrazie i imponujące śmiałością poszukiwania nowych efektów muzycznych. Odmawiać wszelkich zalet tej symfonii nie podobna, byłoby to bowiem

przesadą miłośnika klasycyzmu. Choć nie możemy talentu muzycznego Mahlera stawić na równi z geniuszem Beethowena, nie wolno nam przeczyć, że u tego symfonika ostatniej doby są momenty, o jakich się klasykom nie śniło, a które mają swoją moc sugestyjną, bo są niejako odbiciem nastrojów nowoczesnej duszy.

Patetyczny giest i skłonność do pustego śmiechu, głęboka uczuciowość i równocześnie talent do karykatury, zmieszanie łez zgorzkniałego sceptyka, pesymisty z figlami naiwnego dziecka, oto często dziś spotykany obraz artysty, a tak dobrze przez muzę Mahlera reprezentowany.

Z polskich dzieł wykonano „Step“ Noskowskiego, poemat symfoniczny bardzo kulturnie opracowany, skłaniający się na pół do modernizmu w muzyce, a napół oglądający się na klasycyzm. Dzieło to ma tem większą dla nas wartość, że jest to pierwszy polski utwór orkiestralny, instrumentowany nowocześnie.

Z teatru miejskiego.

(Wznowienie »Dziadów«).

Jak niedobrze jest, gdy się cały gmach repertuaru wspiera na jednym, i to w dodatku tańczącym filarze, może przekonał wreszcie dyrekcyę krakowskiego teatru zeszłotygodniowy wypadek z p. Mrozowską. P. Mrozowska w próbie tańca nadwerężyła sobie nogę, wskutek czego ucierpiał cały przeszło—i przyszłotygodniowy repertuar i odpadła zapowiedziana premiera »Kobiety i pajace«, a zamiast niej trzeba było pośpiesznie, bez przygotowania i bez odpowiednich sił do obsady głównych ról wznowić »Dziady«. co oczywiście dało rezultat niezbyt szczęśliwy.

Nie było to zresztą winą poszczególnych wykonawców. Z dawnych pp. Sosnowski i Bończa przypomnieli widzom w całej świetności swe doskonałe kreacye — pierwszy w roli ks. Piotra, pełnego żarliwej, gorącej wiary i spokojnej siły, drugi w roli doktora, całą demoniczność postaci którego uwydatnił doskonale. Z nowych p. Kosiński jako Gustaw zasłużył na wszelkie pochwały sumiennem opracowaniem swej roli, chociaż nie odpowiada ona rodzajowi jego talentu i uzdolnienia aktorskiego i choć chwilami brakło mu poprostu oddechu na tych wyżynach siły i natchnienia, na które rola ta wznosi; trzeba tu bowiem piersi istotnie bohaterskiej i orlej siły duchowego wzroku, aby objąć rozległe jej widnokręgi myślowo-uczuciowe co nie każdemu jest dane. Łatwiejsze miał zadanie p. Siemaszko w roli Senatora, w której rozwinął grę wcale pomysłową i jakkolwiek brakło mu szerszego swobodnego gestu i rozmachu, osiągnął wynik naogół niezły. Pozostali wykonawcy wywiązali się ze swego zadania mniejwięcej poprawnie sumiennie, całość jednak przedstawienia chromała; szła np. w tak wolnem tempie, że sztuka zakończyła się o 12·5, zamiast o 11·5. Słowem, wznowienie „Dziadów“ dokonane zostało w warunkach niekorzystnych.

A jednak zasługują one chyba na większy pietyzm. Nietylko jako arcydzieło mistrza poezyi naszej, ale nawet jako widowisko sceniczne, które posiada zawsze ogromną siłę atrakcyjną dla widzów. Świadczyła o tem wczoraj widownia wypełniona (pustkami świeciły tylko pierwszorzędne fotele i loże) publicznością, która z żywem i gorącem zainteresowaniem śledziła pzebieg akcyi i grę wykonawców.

St. M.

Koresspondencye.

Jarosław, 26 października.

(Wiec w sprawie ustawy kanalowej. — Obchód Kościuszkowski).

W poniedziałek 23 b.m. odbył się w sali »Sokoła« wielki wiec w sprawie ustawy kanałowej, zwołany przez tutejszy komitet lokalny, na czele którego stoją pp. Dr. Adolf Dietzius (przew.), Bazyli Mokrański (zast. przew.) i Tadeusz Kaniowski (sekr.). Obywatelstwo jarosławskie, zdając sobie jasno sprawę z olbrzymiej doniosłości wprowadzenia w życie ustawy kanałowej, zjawiło się we wielce pokaźnej liczbie. Obecnym na wiecu był tu także i poseł naszego okręgu miejskiego p. Rychlik, który należy również do wyżej wspomnianego komitetu lokalnego. Po wyczerpującym referacie na temat ustawy kanałowej, wygłoszonym przez inż. Władysława Sikorskiego i po odczytaniu przedłożonych przez niego do uchwalenia rezolucyi, otworzył przewodniczący dyskusyę, w której głos zabierali pp. Dr. Jonas, Dr. Rossberger, poseł Rychlik, tudzież obecny również na wiecu były poseł Wilk. Dyskusya ta przybrała obrót nader interesujący, gdyż obecni, potępiając akcyę Koła polskiego w sprawie kanałowej, atakowali obecnego posła p. Rychlika, który znowu te ataki odpierać musiał. Po zamknięciu dyskusyi i uchwaleniu dodatkowych rezolucyi, wystosowanych do Koła polskiego ze stanowczem żądaniem jak najenergiczniejszego zajęcia się tą tak żywotną dla Galicyi sprawą, przewodniczący wiec zamknął.

Wieczór Kościuszkowski urządzony we czwartek przez Tow. »Sokół« zgromadził nader liczną publiczność patryotyczną. Uroczystość zainaugurował wiceprezes »Sokoła« p. Mokrański, poczem nastąpiły produkcye chóru sokolego. Z serdecznem przyjęciem spotkał się występ p. E. Mokrańskiej, która odśpiewała kilka pieśni solowych i duetowych z p. Drem Małogą. Entuzyastyczne oklaski zbierała p. Z. Wiłoszowa za mistrzowską grę na fortepianie. Znakomicie wywiązał się ze swego zadania znany deklamator ze Lwowa p. Wowkowicz. Wieczór zakończył wzorowy popis gimnastyczny pod kierownictwem prof. Koima.

Od Administracyi.

Wszystkie Biura Dzienników uprasza my o jak najszybsze uregulowanie rachunków za sprzedane numara „Gońca Poniedziałkowego“ w ubiegłym miesiącu.

Nadesłane.

Najlepszą pozostanie zawsze
HERBATA

DALHA
THE KING OF TEAS
THE TEA OF KINGS

Wszędzie do nabycia.

Zakład dostaw budowlanych

L. & G. KADEN
KRAKÓW
Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.

PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.

WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rzące koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

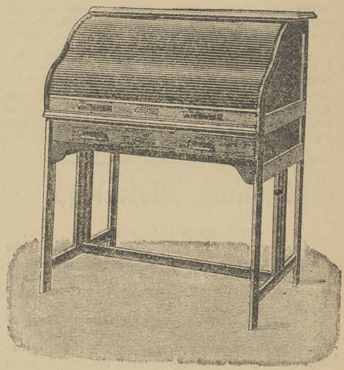
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi

ZAPRAWĘ FASADOWĄ „TERRABONA" z własnej fabryki w Krzeszowicach.

CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.

— — — Wykonuje — — —
asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic et

Największy skład fabryczny
Amerykańskich
urządzeń biurowych



biurka dębowe żaluzyowe z płytą wyciągalną

od K 80.

Jerry i Ska Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej 28, I p.

***Mistrzostwa** Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w r. 1910 zdobyte zostały na rowerach marki*

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

Cleveland, Ipag, i t. d. ***F. LORD***

Biuro techniczne skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

Dr J. ALEKSANDROWICZ
lekarz chorób skórnych i wenerycznych po odbytu praktyce w powszechnym szpitalu w Wiedniu i zakładach berlińskich osiedlił się z dniem 15 październiknika w BIELSKU, Bahnstrasse 2.

Na porę słotną!!

Kalosze
rosyjskie i amerykańskie,

Rogóżki
i chodniki kokosowe,

Wałeczki i kit
do uszczelniania okien i drzwi

poleca najtaniej:

L. Weindling
Kraków, Grodzka 26
Telefon 996.

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  **bezpośrednia**

KOMUNIKACYA Z AUSTRYI DO AMERYKI, KANADY itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku.

Oceania	14 października
Alice	21 „
Argentyna	3 listopada
Martha Washington	18 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro.

Laura	12 października
Eugenia	26 „
Atlanta	16 listopada
Sofia Hohenberg	23 „

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYCANY

GOLDLUST I SKA

Biuro Spedycyjne-Komisowe **ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.